

Zwierciadło doświadczeń i sukcesów

Nad tomem przemówień W. Gomułki

Ostatnio wydany tom „Przemówień” Władysława Gomułki zawiera treść referatów, przemówień i innych wystąpień I Sekretarza KC PZPR za okres od stycznia 1963 roku do lipca 1964 roku. Otwiera tom przemówienie powitalne na VI Zjeździe SED, zamyka wystąpienie na centralnej akademii w Warszawie z okazji XX-lecia Polski Ludowej.

U progu roku 1964 została zgłoszona, w czasie przemówienia w Płocku, zasadnicza idea polskiego planu zamrożenia zbrojeń jądrowych w Europie — „Plan Gomułki”. W czerwcu tegoż roku odbył się VI Zjazd PZPR, a w lipcu centralne uroczystości z okazji XX-lecia PRL. Kolejny tom „Przemówień” zawiera więc materiały z okresu kiedy życie polityczne, społeczne i gospodarcze kraju było szczególnie ożywione.

Nie może być oczywiście takiej książki, która oddałaby wszystkie doświadczenia, sukcesy i porażki tego bogatego w wydarzenia roku Polski Ludowej. Ale „Przemówienia” należą do tych książek, w których doświadczenie naszego narodu, treść jego życia, walki i pracy odbijają się w sposób szczególnie wyraźny.

Nikogo nie może dziwić fakt, że omawiając nierozdzielnie związane ze sprawami naszego pokojowego budownictwa problemy walki o pokój — Władysław Gomułka tak wiele miejsca poświęcił zagadnieniu niemieckiemu.

Przemawiając na VI Zjeździe SED Wł. Gomułka powiedział między innymi:

„Z rzeczywistości politycznej Europy nikt już nie jest w stanie wykreślić Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Historia raz na zawsze wyderła militarystom niemieckim monopol na reprezentowanie Niemiec. Przyszłość całych Niemiec należy do sił pokoju i socjalizmu.

Te doniosłe przemiany historyczne, jakie nastąpiły na ziemi niemieckiej, w narodzie niemieckim, który wydał z siebie wielkich nauczycieli między narodowej klasy robotniczej, twórców naukowego socjalizmu — Karola Marksa i Fryderyka Engelsa — docenia szczególnie naród polski, który tylekroć w swej historii był obiektem agresji militarystów niemieckich.”

Odpowiadając na zarzuty pewnych publicystów, polityków i kierowników państwowych na Zachodzie, którzy niejednokrotnie głosili i głoszą, że politykę rządu PRL cechuje „kompleks antyniemiecki”, „kompleks nieufności” wobec Niemiec, I Sekretarz KC PZPR stwierdził:

„W rzeczywistości nie ma w naszej polityce kompleksu antyniemieckiego, nie ma zresztą w obecnej sytuacji Polski podstaw do takiego kompleksu. Nasza polityka w kwestii niemieckiej opiera się na rozróżnieniu między siłami postępu, pokoju i socjalizmu a siłami wstecznicztwa, imperializmu i wojny. Te pierwsze siły — a ucieleśnią je i symbolizuje Niemiecka Republika Demokratyczna — są naszymi przyjaciółmi i braćmi, z którymi wszystko nas łączy, a nic nie dzieli. Te drugie siły — to odrzuty przy pomocy mocarstw atlantyckich w celach kruczajacy antykomunistycznej militarysty zachodniemieckiej, którego agresywne oblicze odzwierciedla polityka rządu bońskiego, dążenie do zdławienia i wchłonięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej i do odwetu wobec Polski i innych krajów socjalistycznych.”

Ostrzegając przed złąbnymi skutkami zimnowojennej, odwetowej polityki NRF — I Sekretarz KC PZPR nie wyraża jedynie interesów Polski i naszego narodu. Bezpieczeństwo naszego kraju, nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie są bowiem zagwarantowane całą potęgą obozu socjalistycznego i jego czołowej siły Związku Radzieckiego. Ale nasze historyczne doświadczenie sprawia, że głos polski jest szczególnie ważny w sprawach, które dotyczą bezpieczeństwa i pokoju w Europie.

W czasie przemówienia na akademii w Warszawie z okazji XX-lecia Polski Ludowej Wł. Gomułka stwierdził:

„Militaryzm zachodniemiecki przedstawia groźne niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie i świecie. Stwierdzamy to i ostrzegamy przed tym niebezpieczeństwem rządu, narody, światowa opinia nie po raz pierwszy...”

I dalej:

„Z polityka i strategią rządu bońskiego, z jego dążeniem do przekreślenia wyników II wojny światowej, w pierwszej kolejności zlikwidowania NRD, wiąże się jak najciślej jego wysiłki o zawładnięcie bronią jądrową. Nie są one bezowocne. Żądaniem Bonn wychodzą naprzeciw Stany Zjednoczone, zapowiadając stworzenie wielostronnych sił atomowych NATO i dopuszczenie, na razie w tej formie, militarystów zachodniemieckich do guzików tej niszczycielskiej broni.”

Jest to ostrzeżenie, które w świetle komunikatu Narady Warszawskiej nic nie straciło ze swej wagi.

Po książkę, zawierającą oprócz cytowanych tu wystąpień, zasadniczy referat na XIII Plenum KC PZPR pt. „O aktualnych problemach ideologicznych pracy partii”, wystąpienia na XIV i XV Plenum oraz zasadnicze materiały IV Zjazdu i inne, sięgać powinni wszyscy ci, którzy chcą pogłębić swoją ideowość, udoskonalać swój styl pracy.

Władysław Gomułka „Przemówienia”, styczeń 1963 — lipiec 1964 — „Książka i Wiedza” 1964, s. 396.

Poznańscy pisarze



CZESŁAW MICHNIAK

Na biurku ten sam ład i porządek wśród rozłożonych przyborów do pisania. Tyle, że samo biurko nieco... nowocześniejsze od naszych redakcyjnych, przy których — nie tak dawno przecież — „urzędowaliśmy” wspólnie z Czesławem Michniakiem całe trzy lata.

— Do „Głosu” przyszedłeś, o ile dobrze pamiętam z kieleckiego „Słowa Ludu”. Czy to były Twoje pierwsze kontakty z dziennikarstwem i w ogóle z pisaniem profesjonalnym?

— Już wcześniej starałem się nawiązywać te kontakty z innymi pisa-
mami. W 1953 roku debiutowałem na łamach „Nowej Kultury”, która wydrukowała moje opowiadanie, zatytułowane „Etiuda rewolucyjna”. Od tego czasu dość często publikowałem swoje prace w „Kulturze”; były to przeważnie reportaże z terenu województwa kieleckiego, a także opowiadania. Pisywałem też i pisuję dotąd do „Współczesności”, „Tygodnika Kulturalnego”, „Życia Literackiego” czy „Faktów i myśli”.

— Dziennikarskie łamy dają niestety bardzo ulotną gwarancję

tygodnia

ODDZIAŁ GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Nr 172 7. II. 1965 Rok V

Tytuł, użyty niżej, ma przeszło 200 lat (autor: Stanisław Konarski) i jest przykładem doskonałego zastosowania słowa. Najlepszy dowód, że nieraz posługują się nim jeszcze i dzisiaj publicyści, niekiedy go, stosownie do potrzeby, przerabiając. Szczególnie gorliwie koryzysta z niego publicystyka na temat rad narodowych, nasuwa bowiem bogate możliwości zastosowania gry słów. Postanowiłem i ja posłużyć się tym razem owym wypróbowanym „sposobem”, jako że w felietonie ma być mowa zarówno o radach (tych narodowych), jak i o korzyściach (bądź stratach) z odpowiedniego użycia słowa.

Wątpię, czy pracownicy prezydium rad narodowych oraz członkowie rad zastanawiają się często nad tym, jak ważną rolę odgrywa w ich pracy słowo, nad tym, że język jest ich ważnym narzędziem pracy decydującym o skuteczności wszelkich poczynań. Od tego, jakim językiem, jak przekonywującym słowem posługuje się mówca na sesji rady narodowej zależy przecież w dużej mierze, czy owa rada zgodzi się z mówcą i podejmie odpowiednią uchwałę. Sposób formułowania teź uchwały ma z kolei ogromny wpływ na społeczeństwo. Język niedołężny, niechlujny, nieprecyzyjny, brzydki nie przekona społeczeństwa do sprawy, której uchwała dotyczy. A jakże wpływ ma język uchwały na urzędników, pracowników prezydium rad narodowych! Nie ulega wątpliwości, że uchwała źle zredagowana, mało konkretna nie zostanie w ogóle wykonana.

Przeglądając stare spargają, dziś w XX-lecie powstania pierwszych rad narodowych w naszym województwie, poniekądżby szperacze mogą się przekonać jak wielki jest postęp w działaniu rad narodowych, choćby w dziedzinie posługiwania się słowem, w dziedzinie formułowania uchwał, o ile mniej w nich ogólników, deklaracji. Ale to bynajmniej nie znaczy, że każda rada w każdej uchwale postępuje wła-

Aleksander Rogalski

Pierwszy nalot na Poznań

Fragmenty książki Aleksandra Rogalskiego „Za kulisami Mustergau”, opracowanej na podstawie akt tajnej policji hitlerowskiej.

Wiosna 1944 roku. Wiadomość o dalszych postępach wielkiej ofensywy radzieckiej, której start nastąpił dnia 14 stycznia tegoż roku pod Leningradem i Nowogrodem, o rozbiciu dziesięciu dywizji niemieckich pod Korsuniem i o wyzwoleniu Odessy i Krymu oraz potęgające się naloty brytyjsko-

utrwalania — literackich zwłaszcza — utworów...

— Dzięki nim jednak zebrały się trzy moje tomiki opowiadań, które wyszły nakładem Wydawnictwa Poznańskiego i „Czytelnika”. Czwar-
ty mam już obecnie na ukończeniu. Pracuję też nad powieścią współczesną, której bohaterem jest człowiek, kierujący wielkim zakładem produkcyjnym.

— To już zapewne efekt Twoich trzyletnich bodajże kontaktów z „Cegielskim”, jako ich stypendysty?

— Tak. Kierownictwo zakładów „Cegielskiego”, inicjując tego rodzaju współpracę z literatami stworzyło bardzo pożyteczny dla literatów precedens: ułatwiania im bezpośredniego kontaktu z ludźmi. Ja, chociaż już wcześniej miałem okazję do wielu spotkań z ludźmi reprezentującymi różne środowiska (byłem i dziennikarzem, i pracownikiem miejskiego wydziału kultury), jestem kierownictwu HCP bardzo wdzięczny za to, że mogłem zgłębić niezwykle interesujące problemy życia wielkiego zakładu. Efekt tego — to wspomniany już tom opowia-

Słowo słowu nierówne

ciwie, że zawsze dobrze wytłumaczone są zadania. Szczególnie w radach niższych stopni nierzadko jeszcze spotykamy takie formuły jak „ulepszyć jakość”, „podnieść na wyższy poziom”, „zmobilizować środki” bez wskazania jak ulepszać, jak podnosić, jak mobilizować. Czasami od takich kiepskich ogólników aż się rozi, a ich autorzy muszą być chyba ludźmi bardzo beztrojskimi, zadowolonymi z siebie i z wszystkiego, co się wokół nich dzieje, skoro uważają, że możliwe budować uchwałę rady narodowej z takich nie mówiących ogólników. Gdyby poważnie i trzeźwo zastanowili się nad swoim dziełem, niewątpliwie musieliby dojść do wniosku, że takiej uchwały nikt nie wykona, bowiem uchwała nie wskazuje ani jak ma być wykonana, ani też kto ma ją realizować.

Bywa też w naszych radach, że wszystko próbuje się załatwić przez

O skutecznym rad sposobie

uchwałę, nawet gdy idzie o sprawy drugo- czy trzeciorzędne, a przy tym dotyczące jednostek, a nie szerzego grona ludzi. Gdy taka tendencja w jakiejś radzie zwycięży, sygnia się uchwały jak z rąk obfitości i gdy przyjdzie je podsumować po upływie, powiedzmy, roku włosy się podnoszą na głowie ze zgrozy. I tak na przykład w Pleszewie w roku 1963 podjęto 198 uchwał (z czego 37 nie wykonano), a w Kaliszu — mieście padł chyba w tymże roku rekord: 262 uchwały (nie wykonano 88). A więc w Kaliszu prawie na każdy dzień roboczy przypadała jedna uchwała. Ponieważ zaś wiemy, że rada nie obraduje ani codziennie, ani nawet co tydzień można sobie wyobrazić jakie sterty uchwał były tam uchwalane na każdej sesji.

Oczywiście w takiej masie papieru, w tych dziesiątkach tysięcy słów pomieszczone są sprawy ważne i nieważne, małe i duże, dotyczące jednostek i zbiorowości. Ponieważ jest fizyczną niemożliwością wyko-

nanie wszystkich uchwał, do lamusa odchodzą czasem właśnie te najważniejsze, jako najtrudniejsze w realizacji, a dobre wyniki w sprawozdaniu statystycznym robią uchwały najmniej ważne, przy których realizacji nie było większych kłopotów. I tak oto rola rady spada, miast być motorem pozytywnych przemian na swoim terenie staje się ona hamulec rozwoju. Uchwały podejmuje się byle jakie (uczestnicy sesji nie mogą przecież wnikliwie zapoznać się z kilkoma uchwałami naraz), wykonuje się je także byle jak, nie mówiąc już o tym, że rzadko kto to wykonanie kontroluje.

Oczywiście działalność kontrolna ma ścisły związek z aktywnością uchwałodawczą rady narodowej. Mniejszą liczbę uchwał łatwiej jest poddać kontroli, łatwiej jest też poinformować radnych podczas sesji o wynikach takiej kontroli. W tej dziedzinie obyczajaje bywają rozmaite. Pomijając sytuacje prawidłowe (nimi dziś raczej nie zajmujemy się) przytoczmy jeszcze jeden przykład — potworek z działalności rad. Oto Prezydium DRN Poznań-Stare Miasto za jednym zamachem złożyło sprawozdanie z wykonania uchwał rady za okres 1962-1963. Niech radni półkną od razu takiego kotaleta albo się nim udławia, co nas to obchodzi. Tylko takie mogą nachodzić myśli, bowiem jest jasne, że nad takim hurtowym sprawozdaniem nie można było rzeczowo dyskutować, ani się krytycznie ustosunkowywać do wykonania poszczególnych uchwał, wszystkich bowiem zostało utopione w powodzi słów, oczywiście ogólnikowych. Jakże mogłyby być inaczej przy takiej praktyce.

Chyba pora przystąpić do wygarniania radom również ich bolączek, ich braków (o osiągnięciach piszemy częściej). Jest XX rocznica istnienia rad narodowych, kończy się kadencja aktualnie sprawujących rządy rad. Chcemy żeby następne nie były gorsze, przeciwnie — aby były lepsze. Więc wytykajmy i niedociągnięcia gwoili ich uniknięcia w przyszłości. Aby „skuteczne rad sposoby” były na porządku dziennym.

radoksalna: oto Niemcy zaczęli uznawać obecność ludności polskiej za swoją tarczę ochronną, albowiem nabrali przekonania, że Amerykanie nie będą przeprowadzali nalotów terrorystycznych na Poznań, właśnie z uwagi na jego ludność polską!

Działalność obrony przeciwlotniczej w obrębie Poznania w czasie omawianego nalotu dała powód do wyrażania ostrej krytyki. Stwierdzono, że całkowicie ona zawiodła. Z przekąsem i z drwiną poszczególni Niemcy mówili o tym, że nieprzyjacielskie bombowce nadlatywały nad miasto „z majestatycznym spokojem” i w „pokazowej formacji” niemal bez przeszkód z niewielkiej wysokości zrzucając swój ładunek(...)

Wyrzekano głośno także na rowy i schrony przeciwlotnicze. Znaczna ich część zalana była wodą i dlatego nie nadawała się do użytku. Urządzenia te budowano tutaj w oparciu na doświadczeniach poczynionych w Rzeszy, a te chyba były

Dokończenie na str. 2

dań i powieść, nad którymi pracuję, a których tłem jest praca. Na tle pracy rozgrywa się małe i wielkie dramaty ludzi, rozwiązywane są konflikty i problemy, stwarzane przez różne, ścierające się ze sobą postawy moralne.

Myślę, że ogromnie pożyteczną kontynuacją inicjatywy „Cegielskiego” może stać się realizacja umowy, zawartej w ub. roku przez CRZZ i ZG ZLP, jako wynik uchwały XIII Plenum i IV Zjazdu Partii, a także jubileuszowego zjazdu literatów. Chodzi w niej o to, by poszczególne zarządy główne związków zawodowych przyznawały stypendia literatom. Drugim torem tej współpracy pomiędzy CRZZ a ZLP byłaby akcja odczytów, wieczorów autorskich i spotkań z robotnikami w klubach fabrycznych. U nas ta akcja ma już zresztą swe dobre tradycje, m. in. dzięki zrozumieniu, z jakim przedstawicielem ZLP spotykają się w WKZZ. Sądję, że to jest jakaś droga do literatury docierającej do bardzo istotnych humanistycznych problemów, rozgrywających się w środowisku produkcyjnym. Np.: stosunki między pracownikami a władzami, sprawy dojrzewania świadomości i wiele, wiele innych, któ-

rych nie załatwiła tzw. literatura produkcyjna.

— Jeśli już mowa o Twojej działalności organizatorskiej — zdaje się że w czasie niedawnej podróży na Węgry także coś załatwiałeś?

— Byliśmy tam, jako delegaci ZLP, z Kłysiem, Otwinińskim, Fangratem i Sieroszewskim, uczestnikami międzynarodowej konferencji tłumaczy, zorganizowanej z inicjatywą Związku Literatów Węgierskich. Celem jej było ożywienie kontaktów pomiędzy pisarzami krajów socjalistycznych, zwiększenia liczby tłumaczeń i sprawniejszego, szybszego ich wydawania. Była też mowa o fundowaniu specjalnych stypendiów dla tłumaczy. Wszystko to ma oczywiście zmierzać ku temu, by czytelnikom zaprzyjaźnionych państw ułatwić wszechstronniejsze i szybsze zapoznanie się wzajemne z osiągnięciami współczesnych pisarzy.

— Ostatnie, obowiązujące pytanie: zamierzenia pisarskie?

— Myślę o powieści autobiograficznej, traktującej o przemianach w światopoglądzie bohatera, od 1934 roku po dzień dzisiejszy.

Rozmawiała: WANDA CHILA

Pierwszy nalot na Poznań

Dokończenie ze str. 1

dotychczas bogate i różnorakie. Tymczasem taki kiepski był z nich pożytek.

Niemieckim ofiarom nalotu na Poznań urządzono uroczysty pogrzeb. Nie był on beznaganny. Ludzie wyrażali wątpliwość, czy właściwe było robić z pogrzebu wielką manifestację polityczną, która stawała zupełnie w cień rodziny zabitych. Na cmentarzu zgromadzono wiele dzieci. Zapytywano się: po co? Przecież cały ten moment musiał na dzieci wpływać przynębiająco, a to wcale nie było wskazane. A po wtóre — ich hałaśliwe zachowywanie się niweczyło uroczysty nastrój. Wreszcie — czy nie było rzeczą karygodną sprowadzanie takiej masy dzieci w jedno miejsce pod gołym niebem, niczym nie chronione, w porze, w której według doświadczeń ostatnich dni można było obawiać nowego nalotu?

Fatalne wrażenie wywarła na uczestnikach pogrzebu jeszcze jedna okoliczność. Mianowicie kierownicze osobistości i oddziały partyjne opuściły cmentarz nie czekając na zasypianie grobów: potem się dowiedziano, że były one uprzedzone o alarmie, który też w istocie ogłoszono i to w momencie, gdy jeszcze olbrzymia większość ludzi znajdowała się na cmentarzu. „Uczestnicy pogrzebu, szczególnie zaś młodzież szkolna, z wielkim przerażeniem zaczęli szukać schronienia w najbliższych stojących domach, skacząc przez

groby i nie troszcząc się o jakikolwiek porządek” — brzmi dosłowna relacja Gestapo (...)

W toku niepowodzeń na Wschodzie ujawniła się wśród ludności „Kraju Warty” tendencja do nienoszenia odznak narodowościowych i organizacyjnych.

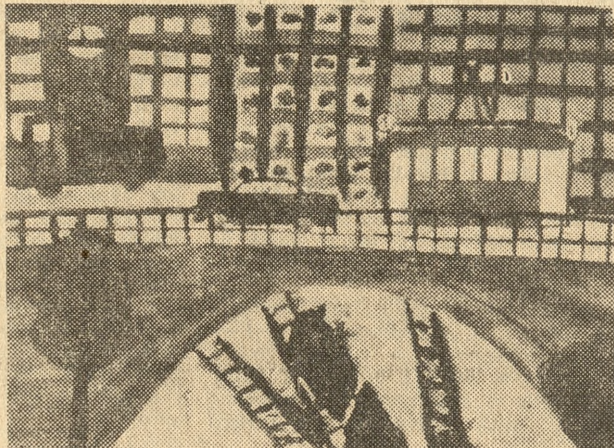
Zjawisko to, wysoce symptomatyczne, rychło dostrzegły władze NSDAP i powzięły z miejsca energiczne środki, by mu przeciwdziałać. Nawet sam Gauleiter uznał za konieczne wkroczyć w tę sprawę. W jednej z ostatnich swych mów surowo przypomniał o obowiązku noszenia odznak, a w tych dniach wydał nawet osobne rozporządzenie, żądające od każdego Niemca bezwzględnie noszenia odznaki, uwidaczniającej jego niemieckość.

Jednak wysiłki NSDAP i władz państwowych były daremne. Masy ludności, szczególnie w miastach, nie przestrzegały tego nakazu. Sztab polityczny Greisera wychodząc z założenia, że w czasach, w których waży się losy Niemiec, bardziej niż kiedykolwiek przed tym konieczne jest przyznawanie się do niemieckości, począł mobilizować inne środki zaradcze. Najpierw postanowił sięgnąć do źródeł tego zła. I oto badania wykazały, że jego przyczyną tkwiły w beźmyślności, wygodnictwie, chęci zapomnienia o rzeczywistości i w niewiedzy. Wielu Niemców nie nosi odznak także z powodu braku politycznej odwagi, ze strachu przed Polakami: licząc się z ewentualną odmianą losu na korzyść tych ostatnich, nie mają oni wcale zamiaru odcinać się od nich. Jest to jedna z form asekurantwa, do jakiej ucieka się niemiecka na obszarach „Warthelandu”.

ALEKSANDER ROGALSKI

„Poznań oczami dziecka”

Taki tytuł ma konkurs rysunkowy Pałacu Kultury w Poznaniu, ogłoszony dla młodzieży szkół podstawowych z okazji 20-rocznicy wyzwolenia Poznania. Na konkurs można nadsyłać rysunki przedstawiające nowe obiekty budownictwa i inne. Technika rysunku — dowolna. Termin nadsyłania prac upływa 12 bm. Można je składać w Pałacu Kultury, ul. Armii Czerwonej 80/82, pok. 51. Jedną z już nadesłanych prac reproduujemy obok.



Fot. — K. Przychodźki



Wszystkie czasopisma zamieszczają materiały z okazji 60 rocznicy urodzin Władysława Gomułki. „Polityka” w artykule Mieczysława F. Rakowskiego

UMIEJĘTNOŚĆ WYBORU

zastanawia się nad charakterem i typem współczesnego przywódcy proletariackiego. Pokazując sylwetkę Władysława Gomułki, autor pisze m. in.:

„Wychowanie ekonomiczne, które Władysław Gomułka postawił w centrum uwagi całej partii i narodu, należy do jego niezaprzeczalnych osiągnięć. Kiedyś, po latach, historia z całą pewnością odnotuje to. Bądźmy szczerzy — są tacy, którzy nie bardzo chcą słuchać tych jego przemówień, które naszpikowane są liczbami, porównaniami, szczegółowymi wyliczeniami itd., słowem przemówień wprowadzających słuchacza w bardzo fachowy, często nieznan świat. Czy ktoś zna jednak inną drogę do nowoczesności? Chyba nie. Powiedziałbym, że Władysław Gomułka, swą rzeczowością, „profesorskim” stylem, tak nazywam w myślach jego publiczne wystąpienia, prowadzi nas po jedynie słusznej drodze. Dowiedzione zostało już wiele razy ponad wszelką wątpliwość, że porządne, solidne miejsce narodu pod słońcem, zaletne jest od tego, co, ile i jak produkuje. Fakt, że znalazł się przywódca, który nie tylko potrafił uzasadnić teoretycznie, ale energicznie stara się cel ten zrealizować, jest — w moim przekonaniu — wydarzeniem historycznym.”

ROSZCZENIA POLSKI WOBEC NIEMIEC...

Tym aktualnym tematem zajmuje się profesor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza — dr Alfons Klafkowski na łamach „Nadodrza”. Posługując się dokumentacją prawniczą i dyplomatyczną, autor tak przedstawia roszczenia

Polski do Niemieckiej Republiki Federalnej:

„1. Polska ma wobec NRF roszczenie o normalizację stosunków i o prawną likwidację skutków II wojny światowej. (...) 2. Polska ma wobec NRF roszczenie o uznanie i wykonanie postanowień terytorialnych umowy poczdamskiej w zakresie granicy polsko-niemieckiej. (...) 3. Polska ma wobec NRF roszczenie o uznanie i wykonanie postanowień umowy poczdamskiej w zakresie transferu ludności niemieckiej. (...) 4. Polska zgłasza przeciwko NRF roszczenia, związane z niebezpieczeństwem, wynikającym z pociągającej remilitaryzacji tego państwa niemieckiego.”

Formułując wnioski w tej sprawie, prof. Klafkowski stwierdza m. in.

„Upływ czasu, składający się na wieki współzycia Polski i Niemiec nasunął kłopoty z naszych historyków spostrzeżenie, że Polska na ogół wygrywała wojny z Niemcami, a przegrywała pokój z nimi. Może warto by się dzisiaj zastanowić nad tym spostrzeżeniem. Warto chyba tym bardziej, że po raz pierwszy w historii Polska prowadziła na tym odcinku świadomą walkę o wygranie pokoju i na pewno ten pokój wygra.”

MĄDROŚĆ WYBORU

W artykule pod takim tytułem Tadeusz Sapociński omawia w „Tygodniku Demokratycznym” znaczenie planów alternatywnych w rozwoju ekonomicznym kraju. Zgłasza szereg uwag dyskusyjnych, jak np. te: czy opracowywać kilka wariantów planu alternatywnego, czy tylko jeden? Autor opowiada się za drugą koncepcją. Podkreśla zaś doniosłe znaczenie możliwości wyboru metod ekonomicznych:

„Ważne jest nie tylko to — czytamy — ile, gdzie i co będzie się produkować, oraz jakim kosztem, ale również w nie mniejszym stopniu — jakimi metodami ekonomicznymi będziemy nasze plany realizować. A tutaj problem alternatywnego wyboru odgrywa rolę kolosalną. Tym większą, że wnioski pochodzą także od najbardziej zainteresowanych, czyli bezpośrednich wytwórców.”

ANALFABETYZM TECHNICZNY

Sprawom postępu techniki poświęca się w ostatnich latach sporo uwagi, za

Tom wierszy Kazimierza Iłakowiczówny z lat 1912—1959, wydany w „celofanowej serii”

PIW-u przez Pawła Hertza, zawiera informację, że tekst wierszy przeznaczony został przez autorkę. Wiadomo, że taka autorska „parafa” — w odniesieniu do wyboru wierszy z całego życia poety — oznacza nie tylko zatwierdzenie tekstu jednego czy drugiego utworu, lecz przede wszystkim akceptację zasady wyboru.

Wprowadzenie do „celofanowej” serii Biblioteki Poetów PIW-u jest na pewno dowodem uznania, jeśli zważyć, że z nowszych poetów polskich uwzględniła ona dotąd tylko Władysława Broniewskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Jana Lechonia, Antoniego Słonimskiego, Leopolda Staffa, Juliana Tuwima i właśnie — ostatnio — Kazimierę Iłakowiczównę.

Czyta się więc każdy nowy tom tej Biblioteki Poetów inaczej niż zwykły tom wierszy. Staje się okazją do zastanowienia. Oto co przechowało trwała wartość z dorobku poety. Oto przegląd przebytej przez niego drogi, przeobrażających się jego poglądów i dążeń. W jeden zebranych tomik.

Wiersze Kazimierzy Iłakowiczówny z lat 1912—1959, a więc z lat blisko pięćdziesięciu! Pierwszy debiutancki tomik — „Ikarowe loty” — wydała ona jeszcze przed I wojną światową. Największy rozkwit talentu Iłakowiczówny przypała na okres dwudziestolecia międzywojennego, dwudziestolecia jakże obfitującego w rozbieżności polityczne, które niczym ślad blasku utrzymała przecież także poezja Iłakowiczówny. Poezja — od pierwszych niemal chwil — nad wyraz dojrzała, wyodrębniająca się własnym nurtem poszukiwań, niezmienną sympatią, wcześniej ukształtowanymi zasadami estetycznymi i etycznymi, urzeczaniem piękną natury, klarownością formułowania fraz...

Okres okupacji stał się dla Iłakowiczówny mimowolną okazją do zaznania nieprzeczuwanych wcześniej doznań i do przemyśleń nad przyczynami klęski wrześniowej. Po wojnie poetka rzadziej wracała do pisania wierszy, chociaż i teraz jej wspaniała sztuka poetycka dawała o sobie znać czy to w cyklu „Poezje

1940—1954”, czy w tomie „Lekko-myślne serce”, czy wreszcie w „Wierszach wiślanych”.

Kazimiera Iłakowiczówna nie jeden raz — zwłaszcza w tomie wspomnień „Niewczesne wynurzenia” — akcentowała skromność swoich zasług literackich, przedstawiała swoją twórczość poetycką jako nieledwie margines życia („Nie jestem i nigdy nie byłam zawodowym literatem”), lecz nie musimy jej sformułowań traktować dosłownie. Tym bardziej, iż w tym samym tomie

Feliks Fornalczyk

Nad wierszami Kazimierzy Iłakowiczówny

wspomnień znajduje się także fragment, który stoi w sprzeczności wobec wspomnianych zarzekań. Zacytujmy: „Stałam się odejść od drobniaków, z których składa się życie kobiety, i dojsz do szerokiego syntez, na których, zdawało mi się, oparty jest olbrzymi problem rządzenia. Wyniszczając życie swoje jak najbardziej z pierwiastków osobistych, usiłowałam przeżywać w sobie zbiorowość, na to po prostu, by móc być jak najlepszym urzędnikiem i aby w pisarstwie swoim odzwierciedlać jak najlepiej życie tej zbiorowości”.

Słowa te zostały wypowiedziane przez Kazimierę Iłakowiczównę w przemówieniu do Polaków w Budapeszcie w roku 1941. Można z tych słów wnioskować, że za najważniejszą uważała ona w swojej twórczości wiersze oddające uczucia narodu — lirykę patriotyczną. Nowy zbiór wierszy Iłakowiczówny zawiera w

Eugeniusz Pauksta

Różne dziedziny

Kilka nowych pozycji Wydawnictwa Poznańskiego jeszcze raz świadczą zarówno o ambicjach tej oficyny, jak o skutecznej ich realizacji. Kierunek „zachodni” zainteresowań nie przytłacza przy tym aktywnego współudziału w odpowiadaniu na szersze zamówienie czytelników.

Pod redakcją nieocenionego w badaniach ludoznawczych Józefa Burszty ukazała się cenna praca zbiorowa „Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej”, stanowiąca jakby compendium wiedzy o strukturze współczesnej wsi na ziemiach zachodnich. Od dziedziny przeobrażeń kulturowych autorzy prowadzą nas poprzez studia obrzędowości, zarys kultury muzycznej nowych środowisk, obyczajowości, rozwarstwienia społeczne nowego typu (wieś i PGR), aż po badania nad obliczem młodzieży wiejskiej i zagadnienia tradycji czy postępu gospodarczego. Olbrzymia ilość cennych, oryginalnych spostrzeżeń, chwilami w niejednym jakby nowym, jakże daleki od stereotypowego szablonu obraz.

Po zielonej Górze nowa piękna monografia z serii „lubusianów”, „Gorzów Wielkopolski — przeszłość i teraźniejszość”, autorstwa T. Frąckowiak-Skrobala, T. Lijewskiej i G. Wróblewskiej, pod redakcją Jana Wąsickiego. Pozazdrościć mogą inne miasta i regiony tak rzeczowo - przygotowanych monografii (Wydawnictwo osoba należy się palma za szale zewnętrzna książki — znamienita!). Ciekawe i słuszne jest założenie, by w ukazaniu historii miasta, miłanego zmiennymi kolejami dziejów, wyodrębnić pewne etapy rozwojowe, zezwalające tym samym na studium porównawcze. I na tym ile kapitalnego znaczenia nabiera okres ostatnich dwudziestu lat, gdy złożone w gruzach, nieomal doorywające miasto, dzięki nowej sytuacji geopolitycznej i imponującej energii mieszkańców, rozkwita w dynamiczny ośrodek, jedno z centrów przemysłu i kultury. Jednego mi tylko zabrakło w tej monografii: indeksów i składowych. A szkoda, jakże by to ułatwilo operowanie zawartym w felijskie bogactwem materiałem!

Literaturę w Wydawnictwie Poznańskim reprezentuje tym razem Michał Choromański tomem opowiadań „Warianty”. W tekstach Choromańskiego trzeba się rozsmakować, pisarz ten ma własny, szczególnie styl, jego doskonałe portrety psychologiczne jak mozaika składają się z tysięcy drobnych szczegółów, trafnie podpatrzonych. Opowiadania z tomu można by naj-

odpowiednich proporcjach i te patriotyczne utwory, lecz pierwsze miejsce przypada tu jednak lirycy osobistej, wierszom opiewającym kraj dzieciństwa poetki, Litwę, wierszom baśniowolegendowym, wierszom o motywach religijnych...

Paweł Hertz pominął w nowym zbiorze wiersze Iłakowiczówny „Rymy dziecięce”, którym poetka poświęciła wiele uwagi w swojej twórczości. I w tym wypadku szkoda, że je pominął, ponieważ są to wiersze nie tylko dla dzieci, wiersze, którym autorka nadała znacznie szerszy zakres, niż przyjęło się sądzić podług tytułu cyklu.

A przecież wybór wierszy Iłakowiczówny, potwierdza to, co w rozwoju poetyckim autorki „Ikarowych lotów” jest najcharakterystyczniejsze i najcenniejsze: potwierdza przezwyciężanie tradycji romantycznej (tak wyraźnej w debiutanckim tomie), włączenie się poetki w nurt walk niepodległościowych (tom „Trzy struny” chociażby) i poezji narodowej, jeśli już nie wprost ludowej („Kolej polskiej biedy”), wreszcie przechodzenie od apoteozy do rozczarowania (widocznego już w zbiorach „Połów” i „Płaczący ptak”). Przechodzenie od liryki patriotycznego patosu do ściszonej liryki przeżyć codziennych.

Wybór Pawła Hertza ukazuje — może jeszcze nie najkonsekwentniej — to, co w pięćdziesięcioletniej twórczości poetyckiej Kazimierzy Iłakowiczówny zachowało trwałą wartość bez względu na zmieniające się poglądy i mody. Jest to nade wszystko liryka osobista, ukazująca bezradność wobec przemijalności, wiersze, w których opisuje poetka kraj lat dzieciństwa i przyrodę, utwory pisane w czasie okupacji... Dodałbym jeszcze wiersze przeznaczone dla dzieci. Dla dzieci, ale niekoniecznie najmłodszych.

Kazimiera Iłakowiczówna: „Wiersze 1912—1959”. Wybrał Paweł Hertz. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964, str. 255+5 nlb.

ogólniej określić. jako jeszcze jedna próbę ząłębienia cech naszego charakteru narodowego, adzie jest „osobliwe pojęcie pomieszanie”. Interesująca lektura.

A teraz nowe pozycje „Ossolineum”. Najsamprzód Tadeusza Broniewskiego nowy tomik „Historii architektury dla wszystkich”, cztero-częściowego cyklu tom drugi, tym razem traktujący o architekturze Średniowiecza. Bardzo cenny to cykl, przysiępnym, zwracający szczególną uwagę na budownictwo polskie. Autor zajmuje się tym razem architekturą romanizmu i gotyku, od powstania i rozwoju konstrukcji i form architektonicznych po przykłady realizacyjne najbardziej charakterystyczne. W sumie stanowi to rodzaj przewodnika, wypełniając lukę w popularyzacji tej dziedziny wiedzy.

Pięknie wydano interesująca praca Stanisława Szymańskiego „Sylwester August Mirys”. Jest to jeszcze jeden piękny wkład w podsumowanie dorobku sztuki polskiej w minionych wiekach. Polskiej, bo chociaż Mirys, z pochodzenia Szkot, urodzony we Francji, tam stawił się pierwszy kroki malarstwa, a ostrygi zdobywający w Italii, był obcokrajowcem, to jednak 60 lat jego działalności w kraju naszym kaže go zaliczyć do reprezentantów polskiej sztuki, zwłaszcza, iż wpływ jego na rozwój malarstwa XVIII-wiecznego był wcale niemały. Rozproszona jest jego spuścizna, nie w pełni jeszcze zebrana, tym bardziej, że poza okresami warszawskim i białostockim malarz nigdzie zbyt długo nie zagrzewał miejsca. W każdym razie śledzenie twórczości tego artysty, nobilitowanego w końcu w dowodzie zasług dla Polski, prowadzi do ciekawego wniosku, czy kolebka klasycyzmu w sztuce polskiej nie leży czasem w ośrodku białostockim, który tak bardzo zaważył na kształtowaniu się polskiego Oświecenia? Ciekawa książka i w treści i we wnioskach. Na domiar zaś urozmaica ją ponad 150 ilustracji prac Mirysa.

I jeszcze nowa pozycja w serii „Biblioteki Narodowej”. Tym razem w przekładzie Czesława Jasrżebca-Kozłowskiego otrzymujemy „Mireja” Fryderyka Misrała, sielski poemat prozajski o potęgę miłości, odnowiona przez Misrała tradycję trubadurów, szlachetna pieśń o uczuciu i o grozie pewnych zakonienionych przesądów społecznych? Wiele słów uznania należy się autorowi przekładu, który przy zachowaniu charakterystycznych cech oddał go zarazem szlachetną, potoczystą polszczyzną.

Z KSIĄŻKA NA TY

LEKTOR